

Białoruska idea narodowa
w XXI wieku

Seria wydawnicza
Analizy Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej

Tom 22

Pod redakcją
Jerzego Kłoczowskiego
Andrzeja Gila



Piotr Rudkouski



**Białoruska idea narodowa
w XXI wieku**

Projekt okładki
Agata Pieńkowska

Redakcja techniczna i skład
Maria Juran

Korekta
Beata Przelaskowska-Gil

Wydanie publikacji zostało sfinansowane
przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych

© Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 2008
© Piotr Rudkouski

ISBN 978-83-60695-09-8

Instytut Europy Środkowo-Wschodniej
ul. Niecała 5
20-080 Lublin
tel. (48 81) 534 63 95
e-mail: wydawnictwo@iesw.lublin.pl
www.iesw.lublin.pl

Druk
Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu
ul. Żeromskiego 4
27-600 Sandomierz
www.wds.pl

Spis treści

1. <i>Prawicowe</i> białoruskie dyskursy narodowe	9
1.1. Mocny program nacjonalistyczny Leanida Łyča	9
1.2. Introwertywny mesjanizm Zianona Paźniaka	11
2. <i>Lewicowe</i> (dekonstrukcyjne) dyskursy białoruskie	16
2.1. Dyskurs prawicowo-lewicowy: samozwalczający się nacjonalizm mistyczny Valancina Akudoviča	17
2.2. Kosmopolityczny liberalizm <i>contra</i> białoruski projekt narodowy	24
2.3. Rosyjskojęzyczni liberałowie a selektywna krytyka nacjonalizmu . . .	32
3. W stronę centrum. Projekt trwałego konsensusu społecznego	34

Białoruska idea narodowa (dalej – BIN) zrodziła się pod koniec dziewiętnastego wieku¹, jednak w ciągu całego wieku dwudziestego nie udało się jej skutecznie zaistnieć. Białoruś wkroczyła w dwudziesty pierwszy wiek jako „niedokończony projekt narodowy”². Powstaje pytanie: czy ów projekt ma szansę na „dokończenie” w tym wieku? Czy istnieje wśród elity białoruskiej jakiś konsens co do realizacji białoruskiego projektu narodowego? A jeśli istnieje, to jaka jest jego treść? Jeśli zaś nie istnieje, to jakie są przyczyny owego dyssensu?

Zadaniem niniejszej pracy jest krytyczna analiza różnych dyskursów intelektualnych, powstałych w ciągu ostatniego dziesięciolecia na Białorusi, które mają związek z interesującą nas problematyką. Te różne dyskursy, relewantne dla problematyki BIN, podzieliłbym (umownie, dla potrzeb naszych dociekań) na *prawicę*, *centrum* i *lewicę*. Do *prawicowych* dyskursów zaliczam dyskursy, w których naród-nacja wraz z jego kanoniczną atrybutyką (język, kultura, historia) stanowi aksjologiczne centrum. Naród-nacja, narodowa tożsamość i kultura narodowa tworzą w owych dyskursach „słownik ostateczny” w sensie Richarda Rorty’ego³.

Do *lewicowych* dyskursów zaliczam dyskursy naznaczone podejściem dekonstrukcyjnym wobec narodu-nacji i tożsamości narodowej. Tożsamość narodowa w tych dyskursach bywa nazywana anachronizmem, a rozmaite „projekty narodowe” nierzadko są traktowane jako projekty krypto-totalitarne. Miast tożsamości (w liczbie pojedynczej) dekonstrukcjonści wolą mówić o tożsamościach, czyli o wielości sposobów autoidentyfikacji bez jakiegokolwiek nadrzędnej zasady unifikującej. Czasami w owych dyskursach pojawia się idea tożsamości „obywatelskiej” lub

¹ Historyk Janka Zaprudnik początki teorii białoruskiego odrodzenia lokalizuje w środowisku „homancy”, które powstało w Petersburgu w latach 80. XIX w., zob. Я. Запруднік, *Дваранства і беларуская мова. Да праблемы „Асновы беларускага сьветапогляду”*, w: *З гісторыяй на „вы”*. *Артыкулы, дакументы, успаміны*, Мінск 1994, s. 333. Pierwszym, kto *explicitie* ją sformułował i położył podwaliny pod białoruski dyskurs narodowy, był Franciszak Bahuśewiç. Zob.: В. Булгакаў, *Гісторыя беларускага нацыяналізму*, Вільня 2007 [równolegle wydana rosyjska wersja książki: В. Булгаков, *История белорусского национализма*, Вильнюс 2007. Aktualnie Kolegium Europy Wschodniej przygotowuje polskie wydanie tej książki].

² Autorem tego sformułowania jest prawdopodobnie filozof Valer Bułhakaŭ.

³ Richard Rorty – filozof amerykański, zaliczany do postmodernistów ze względu na sceptycyzm wobec klasycznej koncepcji prawdy (zgodność umysłu z rzeczywistością) i relatywizm światopoglądowo-kulturowy. Przez „słownik ostateczny” Rorty rozumie zespół pojęć-idei, które dla danej opcji światopoglądowej nie ulegają kwestionowaniu, stanowią niejako o tożsamości danego światopoglądu.

tożsamości „kosmopolitycznej” – bardziej akceptowalna alternatywa dla tożsamości narodowej.

Centrowe dyskursy są mniej więcej tożsame z tym, co Andrzej Walicki oraz Yael Tamir nazywają liberalnym nacjonalizmem⁴. Dyskursy tego rodzaju, promując ideę państwa narodowego jako najbardziej wartościową zasadę organizacji życia społecznego, akcentują rolę kanonicznych wartości liberalnych, takich jak wolność osobista, pluralizm, pierwszeństwo ludzkiej jednostki wobec kolektywu. Usiłują tym godzić liberalizm i nacjonalizm.

Wprowadzenie kategorii *prawica*, *lewica*, *centrum* zostało podyktowane przede wszystkim pragmatyką badawczą – organizacją niniejszego tekstu. Nie należy ich utożsamiać z jednakowo brzmiącymi kategoriami politologicznymi. Niemniej znaczenia tych kategorii nie są całkowicie arbitralne, są one raczej analogiczne w stosunku do tego, co w politologii określa się mianem lewicy, prawicy lub centrum.

⁴ Zob. A. Walicki, *Czy możliwy jest nacjonalizm liberalny?*, „Znak”, 1997, nr 3; Y. Tamir, *Liberal Nationalism*, Princeton University 1993.

1. Prawicowe białoruskie dyskursy narodowe

Nacjonalizm białoruski, po krótkim renesansie na początku lat 90., został zepchnięty niemalże na margines społeczny za czasów rządów prorosyjsko i prosowiecko zorientowanego Aleksandra Łukaszenki. Podczas gdy nacjonalizmy krajów ościenych, jak np. Polski, Litwy czy chociażby Ukrainy znajdują mniejszą lub większą satysfakcję moralną dzięki pronarodowo zorientowanej polityce rządów tych krajów, nacjonalizm białoruski jest skazany na niemal totalne wyobcowanie z życia politycznego i pełnienie wielce nieprzyjemnej roli straszaka, którym Łukaszenka regularnie posługuje się w swoich rozgrywkach ze wschodnim sąsiadem.

Mimo nikłej popularności nacjonalizmu białoruskiego oraz faktu, iż jest on skazany na polityczną banicję, ów prąd ideowy zasługuje na szczególną uwagę chociażby z tego powodu, że jego nosiciele są niezwykle gorliwi i konsekwentni w swoich poglądach. Jest wielce prawdopodobne, iż w przypadku ewentualnej odwilży politycznej mogą oni uzyskać spory wpływ na życie społeczne i polityczne kraju. Przypatrzmy się niektórym najbardziej reprezentatywnym dyskursom narodowym, kwalifikowanym przeze mnie jako *prawicowe* vel *nacjonalistyczne*.

1.1. Mocny program nacjonalistyczny Leanida Łyča

14 oraz 21 listopada 1997 roku artystyczno-literacki tygodnik „Літаратура і мастацтва” zmieścił na swoich łamach dość obszerny artykuł pt. „Нацыяналізм” autorstwa profesora Leanida Łyča, historyka i kulturologa. Prof. Łyč zaczyna swój artykuł od konstatacji niskiego poziomu życia społeczno-kulturowego i nazywa rzeczywiste i, niewątpliwie, bolesne fakty, takie jak wyniki majowego referendum w 1995 r. (wówczas dzięki zmasowanej propagandzie i grze na resentymentach wobec „reform” pierwszej połowy lat 90. Łukaszence udało się zmienić symbole narodowe na symbole sowieckie oraz sankcjonować politykę rusyfikacji pod pretekstem obrony praw rosyjskojęzycznych), nieistnienie białoruskojęzycznych średnich specjalistycznych lub wyższych uczelni, narodowy indyferentyzm Białorusinów itd. I tu się pojawia teza wyraźnie historiozoficzna:

To wszystko się dzieje dlatego, iż naród białoruski, w odróżnieniu od absolutnej większości narodów europejskich, nie przeszedł prawdziwej szkoły nacjonalizmu... Właśnie to jest źródłem wszelkich naszych nieszczęść, stąd całkowicie zdeformowane życie społeczno-kulturowe⁵.

Dwa momenty zasługują tu na uwagę. Po pierwsze, prof. Łyč wierzy, iż stadium nacjonalizmu jest swego rodzaju *prawem historycznym*, którego nie można ominąć nie narażając się na różnego rodzaju problemy. Po drugie, szczególną wymowę ma tutaj drugie zdanie, w którym Łyč zdaje się stwierdzać, iż brak nacjonalizmu jest przyczyną *wszelkich* nieszczęść. Można tu domniemywać, że również niepowodzenia natury ekonomicznej są uwarunkowane przez deficyt nacjonalizmu. Zarysowuje się tutaj wyraźna hierarchia wartości, gdzie naród-nacja stanowi wartość nadrzędną, taką, która nadaje sens wszelkim innym – podrzędnym – wartościom.

Celem rozwinięcia swoich idei nacjonalistycznych Leanid Łyč odwołuje się do rosyjskich ideologów z XIX i początków XX wieku takich jak Pestel, Kowalewski, Struwe, którzy występowali z projektem całkowitej unifikacji narodowej Imperium Rosyjskiego. Wymieńmy główne elementy ideowe tego projektu. Proponujemy nazwać go *mocnym projektem nacjonalistycznym*:

1. *Państwo i naród muszą się organicznie zjednoczyć*⁶ – cytuje Łyč Piotra Struwe. Zasada „zjednoczenia narodu i państwa” nie musi automatycznie oznaczać narodowej unifikacji państwa, może bowiem być interpretowana jako demokratyczna zasada poddania państwa kontroli społecznej. Jednakże funktor „organicznie”, jak też kontekst wypowiedzi, daje wyraźnie do zrozumienia, o jakie „zjednoczenie” tutaj chodzi:

2. *Tak więc najlepiej i najpożyteczniej dla mniejszości narodowych będzie, jeśli się zjednoczą duchowo i społecznie z wielkim państwem, a swą narodowość całkowicie połączą z narodowością panującego narodu, tworząc z nim jeden naród i porzucając próżne marzenia o rzeczach niemożliwych i nie dających się urzeczywistnić*⁷ – akceptująco cytuje Łyč rosyjskiego dekabrystę Pawła Pestela, a w pewnym miejscu umieszcza własną refleksję na ten temat: *Czas najwyższy, aby zrozumieć, iż we wszystkich sferach naszego życia językowo-kulturowego rosyjski, polski lub ukraiński element może być li tylko deserem, lecz jedzenie jako takie musi być białoruskie*⁸.

Waga narodu-nacji jako wartości nadrzędnej w organizowaniu życia państwo-społecznego (a być może, również i indywidualnego) jest dodatkowo wzmocniona metaforą duszy i życia:

⁵ Л. Лыч, *Нацыяналізм*, „Літаратура і мастацтва”, 14 лістапада 1997, с. 5.

⁶ Тамże.

⁷ Тамże.

⁸ Тамże.

3. *Wszelkie państwo, które jest żywe i żywotne, musi być przepelnione nacjonalizmem. To jego dusza, jego istota, jego życie. Kosmopolityczne państwo to amorficzna, bezkształtna masa*⁹ – cytuje Łyć P. Kowalewskiego i proponuje białoruskim politykom wziąć to pod szczególną uwagę.

Ten trzeci punkt jest szczególnie ważny, gdyż stanowi o egzystencjalnym wymiarze mocnego programu nacjonalistycznego: dyskomfort psychiczny, stan depresji oraz rozmaite frustracje zwolennik owego programu może łatwo skojarzyć właśnie z „brakiem duszy” w społeczeństwie i uznać, iż należy na wszelkie sposoby walczyć o przywrócenie mu owej „duszy-istoty”. I tu już tylko jeden krok dzieli nacjonalizm od fanatyzmu, gotowego popchnąć ludzi do środków najbardziej radykalnych, aby „przepelnić państwo nacjonalizmem”.

1.2. Introwertywny mesjanizm Zianona Paźniaka

Zianon Paźniak, mimo przebywania od dwunastu lat na emigracji, jest wciąż jedną z najlepiej rozpoznawalnych postaci na białoruskiej scenie politycznej. Paźniak to legendarny dysydent z czasów radzieckich, pod koniec lat 80. i na początku 90. lider najpotężniejszego ruchu antykomunistycznego, Białoruskiego Frontu Ludowego „Odrodzenie” – BNF (Беларускі Народны Фронт „Адраджэньне”), obecnie zaś prezes Konserwatywno-Chrześcijańskiej Partii BNF (Кансэрватыўна-Хрысьціянская Партыя – БНФ), która jest odłamem BNF, ponadto jest on też naukowcem, poetą i teoretykiem społecznym. Reprezentuje odmianę białoruskiego nacjonalizmu, którą bym nazwał *mesjanizmem*, z dopiskiem *introwertywny*, ta wizja odrodzonej Białorusi nie jest naznaczona programem *zbawiennych podbojów* ziem krajów ościennych, co byłoby cechą *ekstrawertywnego*, militarystycznego mesjanizmu. Skierowana jest raczej do wewnątrz. Chodzi o ratowanie chrześcijańskiej Europy poprzez narodowe i moralne odrodzenie samych siebie. Paźniaka cechuje w miarę pokojowe nastawienie do narodów sąsiednich, z jednym tylko wyjątkiem, jakim jest Rosja, względem której pozostaje bezkompromisowo wrogo nastawiony. Ale nawet i w odniesieniu do Rosji można stawiać pytanie, czy ta wrogość jest skierowana do narodu rosyjskiego, czy może raczej do tego, co nazywa się powszechnie imperializmem rosyjskim (niestety, na podstawie tekstów Paźniaka nie jest tak łatwo dokonać tego uściślenia). Zobaczmy, jakie jest tło teoretyczne geopolitycznych poglądów lidera chrześcijańskich konserwatystów.

*Znajdujemy się na samym krańcu Chrześcijaństwa*¹⁰ – cytuje Paźniak Mikołaj Husoŭskiego i zaznacza, iż pod słowem „Chrześcijaństwo” należy tu rozumieć „europejski sposób życia”. Tak jak i każdy inny naród znajdujący się na krańcu, naród

⁹ Tamże, s. 14.

¹⁰ З. Паўняк, *Беларуска-расейская вайна. Belarus is an Eastern Outpost*, Варшава–Нью-Ёрк–Вільня 2005, s. 4.

białoruski musiał (i nadal musi) walczyć z obcym żywiołem. Z kim konkretnie? Mówi o tym wyraziście tytuł jego książeczki „Wojna białorusko-rosyjska” z angielskim dodatkiem pod tytułem „Belarus is an Eastern Outpost”:

Białorusini historycznie przegrali tę wojnę. Przegrali przede wszystkim dlatego, iż nikt w Europie nie zrozumiał jej jako walkę w obronie kultury europejskiej. Solidarności europejskiej wystarczyło wówczas jedynie na zorganizowanie wypraw krzyżowych. Białoruś w postaci Wielkiego Księstwa Litewskiego stanęła wówczas sama do walki z Ordą [ekspansją mongoło-tatarską – P. R.] i rzeczywiście była, jak pisał Husoński, na krańcu Chrześcijaństwa¹¹.

Wypowiedź powyższa bardzo dobrze ujawnia specyfikę tej koncepcji. Fundament stanowi idea *antemurale Christianitatis* („przedmurza Chrześcijaństwa”), która była popularna również wśród polskich mesjanistów. Tym, na co warto zwrócić szczególną uwagę w kontekście tej wypowiedzi, jest intencja skonstrastowania Białorusi i pozostałej części Europy: podczas gdy ta pierwsza zajęta była czymś szlachetnym i zbawiennym – obroną Chrześcijaństwa przed mongoło-tatarskimi i moskalowskimi „antychrystami” – tamta druga była zajęta organizowaniem haniebnych wypraw krzyżowych, które *de facto* skompromitowały Chrześcijaństwo, a wraz z nim i samą Europę. Białoruś jawi się tutaj nie tylko jako siła ratująca cywilizację europejską przed zewnętrznym zagrożeniem, ale też jako wewnętrzna ostoja tej cywilizacji. Można by rzec, iż Białoruś – to Europa, tyle, że ze „znakiem jakości” (czyli „zdrowa”, „niezdegenerowana” Europa):

Wielkie Księstwo Litewskie, Wilno jawiły się wówczas jako obrońcy i zbieracze wszystkich ziem wschodniosłowiańskich. Wielkie Księstwo Litewskie stało się militarną, polityczną i kulturalną siłą na Wschodzie Europy¹².

Białoruś chwilowo przegrała wojnę z moskiewsko-ordyńskimi siłami, jednak ostateczny rezultat tej wojny nie został jeszcze przesądzony. Otóż na pewnym etapie tej cywilizacyjnej walki pojawia się Białoruski Front Ludowy „Odrodzenie”, który pod koniec lat 80. rzucił wyzwanie rosyjskiemu komunizmowi, a dziś walczy z reżimem Łukaszenki jako odmianą rosyjskiej okupacji. Tatarsko-mongolska agresja, polityka zaborcza carskiej Rosji, sowiecki bolszewizm i rządy Łukaszenki są przez paźniakowców postrzegane jako kolejne inkarnacje tego samego żywiołu, istotowo wrogiego wobec Europy, a szczególnie Białorusi jako przedmurza:

Koncepcja Białoruskiego Odrodzenia Narodowego opiera się na historii narodowej. Bez korzeni nic nie może długo trwać. Białorusini jak mało kto inny posiadają solidny grunt historyczny – własne potężne państwo, które zostało stracone pod koniec

¹¹ Tamże, s. 5.

¹² Tamże.

XVIII wieku na skutek spisku międzynarodowego i następującej po tym okupacji rosyjskiej¹³.

Kategoria „spisku” niejednokrotnie pojawia się w dyskursie Paźniaka. Rozłam wewnątrz BNF, do którego doszło w 1999 roku (w skutek czego powstały dwie nowe partie: Partia Białoruski Front Narodowy – Партыя БНФ – oraz wspomniana już Konserwatywno-Chrześcijańska Partia) interpretuje również jako jeden z antybiałoruskich spisków międzynarodowych, w których kluczową rolę odegrały Moskwa i Berlin, i stawia to wydarzenie w jednym szeregu z polityką Zakonu Teutońskiego, podziałem Rzeczypospolitej oraz bolszewicką i niemiecko-faszystowską okupacją.

Interesujące są poglądy Paźniaka na liberalizm i demokrację:

Niedobrze się dzieje na świecie. Demokracja przeżywa ogólny ideowo-moralny kryzys. Dokonuje się degradacja wartości. (Bo liberalizm to żadna demokracja. Wie Pan, to coś takiego jak rokoko, czy raczej manieryzm w sztuce, kiedy to renesans się zdeformował, przekształcając się w manieryzm)¹⁴.

Przeciwstawienie liberalizmu i demokracji jest najwyraźniej przejawem intuicyjnej politologii, podobnie jak tezę o Wielkim Księstwie Litewskim jako państwie jaskrawo białoruskim można nazwać przejawem intuicyjnej historii. Intuicyjność w tym przypadku oznacza brak konfrontacji z empirią, ewentualnie wysuwanie jakiejś tezy bez uprzedniej analizy logicznej. Odnośnie relacji demokracji i liberalizmu należałoby zauważyć, iż te dwa zjawiska nie dają się tak łatwo oddzielić, jak to sugeruje Paźniak, a w każdym bądź razie nie ma podstaw, by jedno traktować jako „zdegenerowaną wersję” drugiego. Zarówno w starożytnej Grecji, jak i w nowożytnej Europie demokracja stała się możliwa w znacznym stopniu dzięki pojawieniu się myśli liberalnej, którą w starożytności reprezentowali Demokryt czy Perykles, a w nowożytności Locke, Kant lub Mill (między wieloma innymi). Pytanie: co było pierwsze: demokracja czy liberalizm jest podobne do przysłowiowego pytania: co było pierwsze: kura czy jajko.

Szereg zastrzeżeń można sformułować również wobec tezy Paźniaka o Wielkim Księstwie Litewskim jako państwie zasadniczo białoruskim. WKL było konfederacją żmudzisko-litwińsko-rusińską, gdzie bardzo trudno o przekonujące dowody dominacji tego czy owego elementu etnicznego. „Białoruskość” WKL wymaga ich co najmniej dwóch. Pierwsze: należy udowodnić, iż chociażby jeden z etnonimów (ewentualnie politonimów), np. „Litwini” lub „Rusini”, określający populację WKL, jest jednoznacznie tożsamy z „Białorusinami”. Problem jednak w tym, iż można takiego utożsamienia dokonać jedynie na mocy retrojkcji, czyli projekcji wstecznej. Należy wychodząc od charakterystyki narodowościowej współczesnych Białorusi-

¹³ <http://www.belarus.net/archives/2005/11/09/392/#more-392>.

¹⁴ З. Пазьняк, *Гутаркі з Антонам Шуклялойцем*, Варшава–Вільня 2003.

nów szukać w historii takiej populacji, która by maksymalnie odpowiadała takowym charakterystykom. Retrojekcja jest zawsze przedsięwzięciem *interpretacyjnym*, tak więc nie może pretendować do statusu oczywistości faktualnej. Poza tym niekiedy „Litwin” i „Rusin” to homonimy. Wielkksiążęcy „Litwin” może oznaczać zarówno przedstawicieli etnosów bałtyckich, jak też etnosów słowiańskich. Słowo „Rusin” mogło oznaczać zarówno przodka Białorusinów, jak też Ukraińców (a w niektórych przypadkach również Rosjan i innych etnosów słowiańskich).

Nawet jeśli założymy, iż komuś się powiedzie przekonywujące utożsamienie narodowości białoruskiej z którąś z populacji wielkksiążęcych, to udowodnienie „białoruskości” WKL wymaga jeszcze jednego karkołomnego przedsięwzięcia: pokazania, iż ta wyinterpretowana „białoruska” populacja była dominującą i konstytutywną w WKL, dzięki czemu samo to państwo może być traktowane jako „białoruskie”. Zwolennicy tezy o białoruskości WKL, do których należy Paźniak, najczęściej powołują się tu na „fakt”, iż w Wielkim Księstwie językiem urzędowym był język (staro)białoruski. To, iż słowo „fakt” zostało tu wzięte w cudzysłów ma na celu sygnalizowanie, iż tak naprawdę mamy do czynienia z kolejną interpretacją. Jednakże dla Paźniaka i jego zwolenników teza o języku białoruskim jako języku urzędowym WKL ma charakter oczywistości faktualnej. Historyk Mikoła Jermałovič w swoim czasie zaoferował jeszcze jeden „argument” na poparcie tezy o białoruskim charakterze WKL: wielcy książęta, tacy jak Mendog, Giedymin lub Witold, mieli białoruskie (krywickie) pochodzenie, tylko dla niepoznaki przyjęli imiona o brzmieniu bałtyckim, aby nie drażnić plemion bałtyckich, a przy tym forsować interesy Krywiczów-Białorusinów¹⁵. Myślę, że ten przykład dobrze pokazuje, jak dalece może się posunąć naukowiec w ignorowaniu zasad naukowej racjonalności w imię ortodoksji nacjonalistycznej. Przychodzi na myśl wypowiedź Kowalewskiego, którego tak bardzo ceni wspomniany wyżej prof. Łyč: „Lepsze jest nieuctwo, zagrzanę miłością do ojczyzny, niż wykształcenie, któremu towarzyszy pogarda i brak szacunku do narodu”.

Jakkolwiek nie ma nic godnego pochwały w „wykształceniu, któremu towarzyszy pogarda do narodu” (a historia Białorusi w czasach sowieckich była uprawiana w duchu właśnie takiego „wykształcenia”), to jednak jest rzeczą równie niepożądaną sankcjonowanie „nieuctwa, zagrzanego miłością do ojczyzny”. Rzecz jasna, ani Łyč, ani Paźniak, ani Jermałovič nie zgodziliby się na traktowanie ich dzieł jako przykładu „nieuctwa”. Jednakże trzeba przyznać, iż ich koncepcje naznaczone dogmatyzmem są obliczone raczej na bezkrytycznego odbiorcę. Problem leży nie w tym, że nacjonałiści białoruscy proponują swoistą interpretację historii – czasami owa „swoistość” może się stać nawet czynnikiem naukowego postępu – lecz w tym, iż swą interpretację forsują jako fakt, a wyznawanie lub odrzucanie nacjonalistycznej narracji historycznej traktują niemalże jako próbę wierności wobec najwyższej wartości – narodu-nacji.

¹⁵ Zob. М. Ермаловіч, *Па слядах аднаго міфа*, Мінск 1991.

* * *

Nacjoniści białoruscy mają spore zasługi w zwalczaniu ideologii komunistycznej i promowaniu myślenia o społeczeństwie w kategoriach wspólnoty narodowej, czyli klasyczne *bonum commune*. Jednakże realizacja wysuwanego przez nich programu unifikacji społeczeństwa wedle zasady mononacjonalnej jest nie do przyjęcia. Dekonstrukcyjniści mają przynajmniej częściową rację, gdy ostrzegają przed totalitaryzmem, kryjącym się w ideologii nacjonalistycznej, a szczególnie, gdy wykrywają w tej ideologii irracjonalizm i zasadę ślepego posłuszeństwa.

Jednocześnie należy zauważyć, iż dekonstrukcyjniści w swej krytyce nacjonalizmu też nie zawsze są wolni od irracjonalizmu. Nierzadko lubią oni zbyt łatwo – bez należytego zbadania i analizy – stawiać znak równości między faszyzmem a białoruskim nacjonalizmem. Porównywania zaś Paźniaka do Łukaszenki stało się niemalże modą wśród publicystów i politycznych komentatorów. Wystarczy jednak nawet pobieżnie porównać ideologię i działalność białoruskich nacjonalistów z ideologią i działalnością takich ruchów jak Rosyjska Wspólnota Narodowa (Русское национальное единство) lub nawet Młodzież Wszechpolska, by się przekonać, iż nacjonalizm białoruski jest o wiele mniej agresywny i bardziej otwarty na dialog niż jego odpowiedniki w krajach ościennych.

2. Lewicowe (dekonstrukcyjne) dyskursy białoruskie

Na początku poprzedniego rozdziału wspomniałem, iż jednym z czynników marginalizacji nacjonalizmu białoruskiego stało się dojście do władzy Aleksandra Łukaszenki. Teraz chciałbym wskazać na jeszcze jeden czynnik, o wiele subtelniejszy, który istotnie zaważył na losie nacjonalizmu. Jest nim... rozwój nauk humanistycznych.

Mniej więcej w połowie lat 90. zaczyna przenikać do białoruskiej nacjiologii *konstruktywizm społeczny*, zainspirowane metodologią Thomasa Kuhna podejście badawcze, wychodzące od założenia, iż taki czy inny porządek społeczny lub takie czy inne role społeczne są pozbawione trwałej natury. Pozostają jedynie *konstrukcjami-konwencjami*, które są świadomie lub nieświadomie zaakceptowane i podtrzymywane przez członków danej społeczności¹⁶. Zaaplikowany do badań nad historią narodu białoruskiego konstruktywizm zaatakował jeden po drugim niemal wszystkie najważniejsze dogmaty nacjonalistyczne, zarówno to, że Wielkie Księstwo Litewskie było państwem białoruskim, czy też że Francysk Skaryna lub Symon Budny byli Białorusinami-patriotami. Zaczęto za Benedyktem Andersonem podkreślać, iż naród jest „wspólną wyobraźnią”¹⁷, nie zaś substancjalnie istniejącą. W związku z czym pytanie: *kiedy powstał naród białoruski?* przekształciło się w pytanie: *kiedy zaczęło świadomie wyobrażać Białoruś jako naród?* Mówiąc inaczej: *kiedy się zaczęła konstrukcja narodu białoruskiego?*

Pod wpływem idei konstruktywistycznych zaczęło się zmieniać słownictwo odnoszące się do BIN. Zamiast mówić o „odrodzeniu” narodu, niektórzy woleli już mówić o „projekcie” narodowym, zamiast „odkrywania” historii narodowej zaczęto mówić o „konstruowaniu” historii, lub nawet nie historii, lecz „narracji historycznej”. Naród białoruski, jak każdy inny naród, istnieje zdaniem konstruktywistów niesamodzielnie, lecz na mocy wyobraźni i aktów nieustannego potwierdzania („codziennego plebiscytu”, wedle wyrażenia Ernesta Renana).

¹⁶ Jedną z pierwszych poważnych analiz białoruskiej historiografii z pozycji postkuhnowskiego konstruktywizmu jest praca politologa Andreja Kazakiewiča: *Вялікае Княства Літоўскае як ідэалыгічная рэальнасць*, „ARCHE”, 2003, nr 5.

¹⁷ Zob. B. Anderson, *Imagined Communities*, London 1983.

Analiza konstrukcji społecznych jest ze swej natury przedsięwzięciem obrazoburczym w tym sensie, iż nieuchronnie demistyfikuje pojęcia i ideały, które w pewnych środowiskach uchodzą za święte i nietykalne. To, co uchodzi za prawo naturalne lub wręcz prawo boskie, w trakcie analizy konstruktywistycznej okazuje się jedynie prawem konwencjonalnym. To, co się zdawało konieczne, okazuje się czymś przygodnym, a to, co odwieczne – czymś czasowym i okazjonalnym. Podejście konstruktywistyczne niejako implikuje dekonstrukcyjne przewartościowanie, jakkolwiek konstruktywizm i dekonstrukcjonizm są odmiennymi strategiami badawczymi i powstały na gruncie odmiennych tradycji filozoficznych.

Obecnie chciałbym przedstawić kilka koncepcji dotyczących problematyki tożsamości narodowej, które są naznaczone wpływem idei konstruktywistycznych oraz dekonstrukcjonistycznych.

2.1. Dyskurs prawicowo-lewicowy: samozwalczający się nacjonalizm mistyczny Valancina Akudoviča

Zacznę od przedstawienia poglądów jednego z najbardziej znanych filozofów białoruskich, Valancina Akudoviča. Poglądy tego intelektualisty równie dobrze można by było umieścić w poprzednim rozdziale. Istnieją powody, by traktować je jako jedną z odmian nacjonalizmu, być może nawet skrajnego (choć nie wojującego), tego, co można by określić mianem „nacjonalizmu mistycznego”. Niemniej jednak Akudovič staje wobec ideologii nacjonalistycznej jako wybitny dekonstrukcjonista, a to z kolei uzasadnia omawianie go właśnie w tym rozdziale. Dlatego to „nacjonalizm” Akudoviča zaopatrzyłem w funktry „mistyczny” i „samozwalczający się”.

W książce „Nie ma mnie”¹⁸ Akudovič analizuje (jeśli analizą można nazwać luźne rozważania eseistyczne) kolejno po sobie następujące epoki Totemu, Mitu i Tekstu. Jego zdaniem, obecnie znajdujemy się na etapie załamania się ostatniej ostoju sensu – Tekstu. Zanika kultura tekstu, a wraz z nim ostatni gwarant sensu – Bóg.

Ale nie tylko idea Boga ulega rozkładowi. Zmierzch epoki Tekstu oznacza również zmierzch Człowieka. Człowiek jest pozbawiony istoty, a jego życie sensu. Jedyne jego przeznaczenie polega na „odbyciu bycia”. Mowa o jakimś „wyższym przeznaczeniu” człowieka pozostaje jedynie cczą gadaniną. *Ja to siedemdziesiąt kilo kości, tłuszczu, mięśni oraz płynu o kolorze czerwonym* – pisze filozof i dodaje: *Czas człowieka dobiega końca w najrozmaitszych sensach*¹⁹.

W tej na wskroś nihilistycznej wizji „zmierzchu epoki Tekstu” pojawia się niby światełko w tunelu oblicze jakiegoś bóstwa. Nie jest to bynajmniej transcendentne

¹⁸ В. Акудовіч, *Мяне няма. Роздумы на руінах чалавека*, Менск 1998.

¹⁹ Тамże, s. 23.

bóstwo, jest to bóg immanentny i lokalny: Etnos, który się jawi Akudovičowi jako byt pofragmentowany: *Archipelag Białoruś*.

W innej swej książce „Dialogi z Bogiem”²⁰, niedawno przetłumaczonej na język polski, Akudovič usiłuje interpretować swoje etniczne bóstwo za pomocą ulubionej swej kategorii, „niebyt”:

Podczas, gdy inne narody obrastały zdobyczami, myśmy się krzepili stratami. Teraz zaś jesteśmy jak nikt inny bogaci w *niema*. *Nie mamy historii, nie mamy języka, nie mamy wolności, nie mamy ładu i, być może, znowu nie będziemy mieli własnego państwa*. A nawet o Białorusinach jako takich czy potrafi ktoś jednoznacznie powiedzieć, że są oni lub, że ich nie ma?²¹

Wyrwany z kontekstu ów fragment może sprawiać wrażenie, iż mamy do czynienia z jakąś chorobliwą tendencją do samoponiżania lub masochistycznymi lamentacjami. Jeśli jednak przeczytamy ten fragment w kontekście szeregu innych wypowiedzi Akudoviča, to możemy spostrzec, iż kategoria „nie ma” pełni tu jakąś specyficzną, niełatwą do uchwycenia na pierwszy rzut oka, funkcję. Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną wypowiedź, pochodzącą tym razem z jego wykładów w Kolegium Białoruskim „Narodowy paradygmat: W kierunku zmiany konceptualnej”²²:

...dla mnie ta Białoruś, z jaką mamy dziś do czynienia, zawiera się nie w ruinach lokalnych deformacji ostatnich kilka setek lat, lecz jest sakralnym owocem całej tysiącletniej (jako minimum) historii tej przestrzeni. A wszelakie sacrum należy szanować takim, jakim ono jest. Bo ten, kto nie szanuje sacrum, obiera sobie jako ojczyznę profanum²³.

Białoruś to jednocześnie bogactwo i niedola, sacrum i nędza, bóstwo i niebyt. Człony tych trzech koniunkcji wcale się nie wykluczają, lecz współokreślają. Określanie bóstwa za pomocą kategorii niebytu jest cechą charakterystyczną *teologii apofatycznej*, i to jest powód, dla którego ujęcie BIN przez Akudoviča nazwałem *apofatycznym dyskursem narodowym*²⁴. Etnos, owo lokalne i immanentne bóstwo daje Akudovičowi poczucie ciepła i zadomowienia. Szczególnie zaś umiłował filozof jeden z atrybutów swego bóstwa, jakim jest język:

Oszalałem. Wałęsałem się jak śniący na jawie, jak zakochany. Zresztą, dlaczego „jak”? Przecież rzeczywiście byłem zakochany w język „macierzysty”. [...] Niezmordowanie

²⁰ В. Акудовіч, *Дыялогі з Богам*, Мінск 2006.

²¹ Tamże, s. 106.

²² W ubiegłym roku wykłady te zostały wydane w formie książkowej: *Код адсутнасці. Асновы беларускай ментальнасці*, Мінск 2007.

²³ *Нацыянальная парадыгма. Ракурсы нацыянальнай змены*, Лекцыі 8-9, http://baj.by/belkalehium/lekcyji/litaratura/akudovicz01_8-9.htm.

²⁴ *Містычнае маўчаньне пра Беларусь*, „ARCHE”, 2007, nr 5.

wymawiałem różne słowa i zdania (i na głos, i przed sobą samym), iż nawet mięśnie twarzy zaczynały boleć²⁵.

Namiętna miłość do języka białoruskiego, lokowanie nadziei na zadomowienie („utulnaść”) w białoruskości, a nawet wyniesienie białoruskiego „etnosu” do rangi bóstwa stanowi o „prawicowości” Akudovičowego dyskursu. Na tę warstwę „prawicową” nakładają się jednak „lewicowe”, dekonstrukcyjne elementy, jak to już zostało wyżej zasygnalizowane. Co konkretnie Akudovič dekonstruuje?

1. Po pierwsze, dekonstruuje on rolę religii i Kościoła (lub Kościołów) w powstawaniu białoruskiego narodu:

Dojrzelіśmy jako Nacja bez bezpośredniego udziału Kościoła. Kiedy to na obszarach naszego kraju dokonywało się upaństwowienie Religii (WKL, Rzeczpospolita), Nacja jeszcze nie dojrzała, kiedy zaś nacja dojrzała, nie mieliśmy ani *własnego* Państwa, ani *własnego* Kościoła... [...] Nie ma, moim zdaniem, bardziej żalosego widowiska, niż kłęczący Białorusin, który się modli do Boga, by chronił jego naród²⁶.

2. Akudovič dokonuje również poważnego przewartościowania Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ono dla niego nie tylko nie było państwem białoruskim, ono odgrywało negatywną rolę w powstawaniu narodu białoruskiego:

Gdyby WKL – zakładając rozmaite historyczne transformacje – nie utraciło państwowości aż do dnia dzisiejszego, to my nie mielibyśmy dzisiaj nawet pozorów narodu lub języka białoruskiego²⁷.

3. Z kolei osiemnaste i dziewiętnaste stulecie, opłakiwane przez białoruskich nacjonalistów jako okres eliminacji wszelkich oznak białoruskości z życia publicznego, jest dla Akudoviča okresem niemalże najistotniejszym z punktu widzenia powstania narodu:

Co do narodowego dojrzewania (oraz dojrzewania języka narodowego), to, moim zdaniem, o wiele bardziej istotnym był nie okres WKL wraz z jego „złotym” wiekiem szesnastym, lecz okres tego „totalnego zmroku” XVIII-XIX w. Co więcej, skłonny jestem twierdzić, iż Białorusini się pojawili jako etnos nie w czasach WKL, lecz właśnie w owej „dobie niczyjej”²⁸.

²⁵ В. Акудовіч, *Дыялогі*, s. 185-186.

²⁶ В. Акудовіч, *Нацыянальная парадыгма*, Лекцыя 1, http://baj.by/belkalehium/lekcyji/litaratura/akudovicz01_1.htm

²⁷ Тамże, Лекцыя 2, http://baj.by/belkalehium/lekcyji/litaratura/akudovicz01_2.htm.

²⁸ Тамże.

Imperium Rosyjskie, które się Paźniakowi jawi niemalże jako siła demoniczna, Akudovič nazywa „kołyską narodu białoruskiego” i przestrzega przed utożsamianiem Imperium Rosyjskiego z rosyjskim nacjonalizmem. Imperium to stało się kołyską narodu białoruskiego w tym sensie, iż

...narodowe dojrzewanie Białorusinów dokonywało się w cieniu walki (poprzez rusefikację) z polonizacją naszego kraju. Ale ponieważ zarówno „polonizacja”, jak też „rusefikacja” (jak też ich pojedynek) najczęściej się przejawiały w dyskursach władzy, to nic nie zawadzało białoruskiemu etnosowi w sposób naturalny kształtować się w pozbawionej kanałów jakiegokolwiek władzy wioski²⁹.

4. Dekonstrukcji ulega również opozycja między Białoruską Republiką Ludową (Беларуская Народная Рэспубліка – BNR) i Białoruską Sowiecką Socjalistyczną Republiką (Беларуская Савецкая Сацыялістычная Рэспубліка – BSSR), utrzymywana przez wielu (choć nie wszystkich i nie bezwarunkowo) białoruskich nacjonalistów, gdzie pierwsze jawi się ze znakiem plus, drugie zaś ze znakiem minus:

Proponuję minimalizować „odwieczną” (i ostrą) opozycję między BNR i BSSR. Bo jeśli spojrzymy na nie z perspektywy powstawania Państwa, to BNR i BSSR zaczynają się jawić nie jako dwa śmiertelnie wrogie wobec siebie wydarzenia, lecz jako jedno i to samo wydarzenie, jedynie w różnych wariantach formalizacji politycznej³⁰.

Głównym – i, jak się zdaje, jedynym – argumentem na poparcie tej tezy jest to, iż:

...jak jedna, tak i druga formacja polityczna opierały się na te same fundamentalne postulaty: socjaldemokrację oraz nacjonalizm. [...] Przypomnijmy gwoli przykładu znany fakt, iż mniej więcej do roku 1929 Sowiecka Białoruś rozwijała się całkowicie wedle nacjonalistycznego modelu (białorusizacja)³¹.

Powyższe twierdzenia Akudoviča rzeczywiście godzą w najbardziej podstawowe dogmaty nacjonalistów białoruskich. Czy to oznacza, że omawiany filozof zafekrował nam bardziej dojrzałe, bardziej racjonalne i bardziej przemyślane podejście do problematyki BIN? Myślę, iż odpowiedź będzie negatywna. Przeanalizujmy jego tezy.

Ad 1. Co należy rozumieć pod wyrażeniem „własny Kościół”? Czy jest to tożsamość granic Kościoła z granicami narodu, czy grupy etnicznej, czy państwa? Chryścijaństwo zawsze przekraczało granice narodowe, etniczne oraz państwowe. Prawdopodobnie jednak Akudovič, mówiąc o „braku własnego Kościoła”, ma na uwadze

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, Лекцыі 3-4, http://baj.by/belkalehium/lekcyji/litaratura/akudovicz01_3-4.htm.

³¹ Tamże.

wielowyznaniowość. Ale czyż obecność kilku wyznań (zamiast jednego) implikuje twierdzenie o areligijnym charakterze jakiegoś narodu?

Myszę, iż należy przede wszystkim oczyścić język z dziwnych wyrażań, typu „własny Kościół”. Proponuję wychodzić z założenia, iż *budowanie narodu to proces transformacyjny*, gdzie najrozmaitsze elementy – religia, język, zwyczaje, społeczne relacje, gospodarka, prawa itd. – wszystko to w całej swej różnorodności i wielości ulega takiemu przekształceniu, owocem którego jest powstanie pewnego uniwersum kultury symbolicznej, zwanej *wspólnotą narodową*. Jest rzeczą jasną, iż religia sama w sobie nie wygeneruje narodu, podobnie jak nie uczyni tego taka instytucja (Kościół czy też kilka Kościołów), ale ona, religia, jest – zarówno w przypadku Białorusi, jak też innych narodów – *konsubstratem* narodu.

Teza Akudoviča o areligijnym charakterze narodu białoruskiego posiada również „głębszą” wersję. Filozof powtarza za Aleksandrem Meyerem, że „nie ulega wątpliwości, że samostanowienie narodu jest grzechem z punktu widzenia religii chrześcijańskiej”³² i uzasadnia to za pomocą wyrwanego z kontekstu cytatu z Pisma Świętego: *Nie ma już Żyda ani Greka*. Proponuję kontynuowanie czytania tego miejsca Biblii (List do Galatów): „...nie ma mężczyzny ani kobiety”. W duchu hermeneutyki Meyera-Akudoviča można wywnioskować, iż Pan Bóg zaprojektował jakąś potworną inżynierię genetyczną, na skutek której ma powstać człowiek bezpłciowy...

Rozumowanie Akudoviča jest jakimś zabiegiem demagogicznym, obliczonym na naiwnego odbiorcę. Mamy tu do czynienia z brakiem klarowności pewnych pojęć. Grzechem z punktu widzenia chrześcijaństwa są wszelkie formy indywidualnego lub wspólnotowego egoizmu, natomiast jeśli chodzi o „narodowe samostanowienie”, czyli budowanie solidarnej, zjednoczonej za pomocą wspólnych symboli kulturowych wspólnoty, to o jakim grzechu tu może być mowa?

Ad 2. Kontrfaktyczne rozumowanie („gdyby WKL...”) ma widocznie na celu podkreślenie, iż między historycznym „Litwinem” (ewentualnie „Rusinem”) a współczesnym „Białorusinem” (oraz ich językami) nie ma bezpośredniej przechodności. W związku z tym nie jest rzeczą oczywistą, czy „Litwin” (lub „Rusin”) przekształciłby się w „Białorusina” w przypadku przetrwania WKL w XIX i XX wieku.

Proponuję w takim razie własne rozumowanie kontrfaktyczne. Wyobraźmy sobie, iż w 2050 r. Białoruś zostaje podbita przez Chiny. Stan chińskiej okupacji trwa, powiedzmy, przez trzy stulecia. W skutek tego wyłania się nowa narodowość, nazwijmy ją umownie „białochińską”. W 2375 roku pewien filozof, niech to będzie Chinobielicz, występuje z krytyką okresu „białoruskiego” i pochwałą okupacji chińskiej, jako że dzięki tej okupacji powstała Białochinia. Logiczne pytanie, jakie się tutaj nasuwa, brzmi: a czyż nie byłoby lepiej, gdyby Białoruś w ciągu tych trzech stuleci rozwijała się w sposób naturalny, bez „białochińskich” zakłóceń? Podobnie też można

³² Tamże, Лекцыя 1, http://baj.by/belkalehium/lekcyji/litaratura/akudovicz01_1.htm.

zapytać w odniesieniu do populacji WKL: czyż nie byłoby lepiej, gdyby nie została przerwana ciągłość kulturowa między wielkoksiążęcymi Litwinami-Rusinami a narodem, który powstałby na bazie kultury litwińsko-rusińskiej? Owszem, być może nie nazywalibyśmy się dziś „Białorusinami”, a nasz język byłby nieco inny, ale czy to ma oznaczać, iż nasze bytowanie w tym alternatywnym świecie byłoby gorsze?

Ad 3. Można się zgodzić co do tego, iż marginalizacja Białorusinów w Imperium Rosyjskim sprzyjała ich kształtowaniu się *jako grupy etnicznej*. Stawiam jednak pytanie: czy sprzyjała ona kształtowaniu się Białorusinów *jako wspólnoty narodowej*? Uważam, że zdecydowanie nie. Powstawanie narodu jest, jak już wyżej zostało zaznaczone, procesem transformacyjnym, którego sukces zależy przede wszystkim od tego, czy dana grupa etniczno-kulturowa potrafi funkcjonować jako samoświadomy, refleksyjny oraz skierowany na jakiś cel *podmiot*. Podmiot, który potrafi wynaleźć takie symbole, narracje oraz struktury semiotyczne, które by stanowiły bazę aksjologiczną dla danej wspólnoty narodowej.

Tymczasem „pozbawiona wszelkich kanałów władzy wioska” w okresie „totalnego zmroku”, które (ten okres i tę wioskę) tak bardzo gloryfikuje Akudovič, to przecież pozbawiona jakiegokolwiek podmiotowości magma. Nie ulega wątpliwości, że ta wioska wyraźnie odczuwała swą odrębność-inność wobec tych Imperiów, w orbicie których się znajdowała. Jednakże to było uczucie *infernalnej* odrębności. To była odrębność przeklętej i wyobcowanej z życia kulturalnego *niższej kasty*, bez własnego imienia i własnego języka, kasty, która będzie się określać za pomocą pozbawionej jakiegokolwiek odniesienia historycznego miana „tutejszyja”, a swój język będzie wstydliwie nazywała „prostaj mowaj”. Władze carskie z kolei zniszczyły wszelkie symbole i instytucje, które mogłyby sprzyjać przekształceniu tutejszych w samoświadomy podmiot kulturowy, zakazując najpierw używania słów „Białoruś”, „białoruski”, później rozwiązując unię brzeską, zakazując używania języka białoruskiego i, oczywiście, wszczepiając tutejszym za pomocą Cerkwi oraz instytucji edukacyjnych przekonanie, co do bycia integralną (choć zdegenerowaną) częścią narodu rosyjskiego. Czy wobec tego należy się Imperium Rosyjskiemu pieszczotliwa metafora „kołycki narodu białoruskiego”? Mam duże wątpliwości.

Ad 4. Rozważając relację BNR i BSSR, należy przede wszystkim zauważyć, iż istniały co najmniej dwie idee Białorusi Sowieckiej – idea Żmiciera Żyłunoviča z jednej strony i idea Wilhelma Knorina oraz Aleksandra Miasnikowa z drugiej. W ujęciu Żyłunoviča Białoruś miała być sowiecką, lecz kulturowo i politycznie autonomiczną jednostką, w przypadku zaś Knorina z Miasnikowem nawet mowy nie mogło być o jakiejś autonomii czy odrębności Białorusi³³. Ogłoszenie powstania Bia-

³³ Zob. Ю. Туронак, *Мадэрная гісторыя Беларусі*, Вільня 2006, s. 71 oraz Н. Шарова, *Гісторыя Беларусі*, Мінск 1999, s. 72-73.

łoruskiej Sowieckiej Socjalistycznej Republiki, które miało miejsca 1 stycznia 1919 r. nie było niczym innym, jak tylko taktycznym posunięciem bolszewików, którego celem było „uciszenie” rządu BNR, który przebywał wówczas w Grodnie i za pomocą kanałów dyplomatycznych dezawuował wobec wspólnoty międzynarodowej imperialistyczne zakusy bolszewików³⁴. Bolszewicy zaś w owym czasie nie czuli się na tyle mocni, by ignorować opinię, jaką ma o nich świat. Stąd właśnie powstała idea BSSR, pseudopaństwa, w którym komunista-narodowiec Żyłunovič był jedynie marionetką w rękach rosyjskich bolszewików, mających za cel strategiczny zachowanie imperialistycznego *status quo*. BSSR w obu fazach swojego powstania (1 I 1919 oraz 31 VII 1920) tworzono pod auspicjami przeciwników realnej autonomii Białorusi. Dla nich BSSR tak naprawdę miała być odpowiednikiem pojęcia „Strefa zachodnia Rosji Sowieckiej”. Nie ma powodu dodawać, iż taka koncepcja Białorusi nie miała nic wspólnego z koncepcją założycieli BNR.

Dziwnie wygląda argument Akudoviča, iż o pokrewieństwie BNR i BSSR decyduje „fakt”, iż jak jedna, tak i druga formacja polityczna opierała się na tych samych fundamentalnych postulatach: socjaldemokracji oraz nacjonalizmu. Po pierwsze, BSSR powstała wówczas, gdy między socjaldemokracją a leninowskim komunizmem istniało najwyżej mgliste wspomnienie o niegdysiejszej przyjaźni. To były dwie różne i wrogie wobec siebie ideologie. I jeśli BNR ideowo była rzeczywiście w znacznym stopniu socjaldemokratyczną, to Komunistyczna Partia Białorusi (bolszewików) (Камуністычная партыя бальшавікоў Беларусі) skrzętnie filtrowała tego typu idee, a sankcjonowała tylko takie, które się zgadzały z doktryną „dyktatury proletariatu”.

Po drugie, „białorusizacja” lat 20. dokonywała się nie wedle *nacjonalistycznego modelu*, jak to twierdzi Akudovič, lecz w ramach tymczasowego pojednania między bolszewickim imperializmem a białoruskim renesansem narodowym. Mówiąc inaczej, w latach 20. zapanował kruchy kompromis między koncepcją Żyłunoviča i koncepcją Knorina z Miasnikowym. Ale, jak wiemy, nie minie dziesięć lat i bolszewicki imperializm ze wzmożoną siłą przystąpi do „kompensowania” zaniedbań, gdy chodzi o zniszczenie białoruskiej kultury i jej twórców. A będzie to czynił nadzwyczaj skutecznie.

Białorusizacja w BSSR trwała niecałe 10 lat, natomiast okres debiałorusizacji (bardziej lub mniej intensywnej) liczy dobre 60 lat. Jaki sens wobec tego ma teza o pokrewieństwie ideowym między BNR i BSSR? To pierwsze było projektowane jako białoruskie państwo narodowe o ustroju demokratycznym (i faktycznie takowym było przez cały okres swego krótkiego istnienia), natomiast BSSR stało się republiką maksymalnie sowiecko-socjalistyczną, minimalnie zaś białoruską. Zdaje się, iż spokrewnienie tych dwóch formacji jest niezbyt udanym trikiem retorycznym.

³⁴ Zob. Ю. Туронак, *Мадэрная гісторыя Беларусі*, s. 73.

To prawda, że gdyby nie było BSSR (a zamiast niej np. Białoruski Okręg Federalny), to w 1990 r. Białorusini mieliby sporo trudności z odzyskaniem niepodległości, a najprawdopodobniej do dziś dnia nie mieliby własnego państwa. Jednakże należy sobie zdawać sprawę, iż BSSR nie była wcale „gestem dobrej woli” ze strony władz bolszewickich, lecz jedynie owocem kompromisu między zdecydowanie probiałoruską BNR i radykalnie antybiałoruskim Wojewódzkim Wykonawczym Komitetem Zachodniego Województwa, kierowanym przez Knorina i Miasnikowa. Fikcyjne państewko, nazwane BSSR, miało się stać jedynie przeciwwagą dla BNR, aby po osłabnięciu tej ostatniej całkowicie zniknąć w stworzonym najpierw Państwie Białorusko-Litewskim (w rządzie którego nie było Białorusinów i prawie nie było Litwinów³⁵), a potem całkowicie rozpląnąć się w rosyjskim żywiole. Jednakże dzięki istnieniu konkurencji w postaci BNR ten plan się nie powiódł, bolszewicy byli zmuszeni tolerować jakieś minimum białoruskości w BSSR. W ten sposób BSSR stała się swoistym „formularzem” dla powstania jakościowo nowej formacji – niepodległej Republiki Białorusi.

Akudovič jest czasami nazywany przez dziennikarzy „guru wolnego myślenia”. Niestety, ta wolność w jego przypadku oznacza częstokroć wolność od standardów metodologicznych i zasad logicznego konstruowania dyskursu. Jego ujęcie białoruskiej idei narodowej jest zasadniczo inne, niż ujęcie ortodoksyjnych nacjonalistów. Nie da się jednak powiedzieć, iż jest ono dojrzsalsze, bardziej przemyślane i bardziej spójne wewnętrznie. Jego nacjonalizm znajduje się w niebezpiecznej bliskości z kultem Etnosu (wszak on sam nazywa białoruski etnos bóstwem). Jego zaś reinterpretacja białoruskiej historii nie tylko nie usuwa trudności obecnych w interpretacji nacjonalistów ortodoksyjnych, lecz generuje masę dodatkowych trudności, o których była mowa wyżej.

2.2. Kosmopolityczny liberalizm *contra* białoruski projekt narodowy

Mniej więcej od początku niniejszego stulecia na temat BIN coraz częściej zaczęli się wypowiadać białoruscy intelektualiści *rosyjskojęzyczni*. Nie chcę powiedzieć, iż nie wypowiadali się oni na ten temat wcześniej, w latach 90. Jednakże tamte wypowiedzi były raczej sporadyczne i okazjonalne, natomiast ostatnio zaczęły być one systematyczne i mające charakter naukowo-badawczy.

Rosyjskojęzyczni intelektualiści białoruscy to dość ciekawy fenomen społeczny. Nie są tożsami z rosyjskojęzyczną większością społeczeństwa, przeważnie indyferentnej wobec problemów identycznościowych lub demokratyzacyjnych, generalnie

³⁵ O wyniszczeniu wszystkiego, co białoruskie w tym „białorusko-litewskim” państwie pisał współczesny świadek A. Grigorjew w gazecie „Новое варшавское слово” (1921), zob. Ю. Туронак, *Мадэрная гісторыя Беларусі*, s. 74.

zaś zachowują postawę krytyczną wobec rozmaitych białoruskojęzycznych projektów narodowych, zarówno w nacjonalistycznej, jak też liberalnej wersji. Lubią powoływać się na przykład Austrii czy Irlandii, gdzie społeczeństwa czują się dobrze bez unikalnego języka narodowego, lub też Szwajcarii, która świetnie prosperuje jako państwo multilingualne.

Multilingualizm i w ogóle multikulturalizm jest jedną z ulubionych idei rosyjskojęzycznych intelektualistów. Są oni przeświadczeni, iż epoka państw narodowych, zaprojektowanych wedle idei monolingualizmu oraz monokulturalizmu, dobiega końca i że wkraczamy obecnie w dobę *postnacjonalizmu*. Budowanie państwa narodowego są oni skłonni uważać za przejaw zacofania lub też brak rozeznania w dzisiejszym świecie.

Dyskusja między białoruskojęzycznymi a rosyjskojęzycznymi intelektualistami szczególnie aktywizowała się w 2005 r. na skutek decyzji Komisji Europejskiej dotyczącej uruchomienia na antenie Deutsche Welle programu dla Białorusi w języku rosyjskim. Jeden z białoruskich filozofów, redaktor rosyjskojęzycznego magazynu internetowego „Наше мнение” („Nasza opinia”) Siergiej Pańkowski, publikujący się pod pseudonimem Janow Polesskij uznał, że chociaż przedmiot sporu jest „bzdurny”, to jednak sama dyskusja zasługuje na uwagę, jako że „ma pewien związek z problemami, tak czy owak obecnymi w dyskursach globalizmu/glokalizmu, multikulturyzmu *et cetera*”. W artykule „Невозможность симбиоза”³⁶ Polesskij ujmuje te problemy w sposób następujący:

1. Dyskusję między „białoruskojęzycznymi” a „rosyjskojęzycznymi” można postrzegać wedle analogii do dyskusji między komunitarianami a liberałami. Podstawa analogii jest następująca: „Kantystów-liberałów jednoczy domniemanie, iż problem kulturowych lub językowych różnic jest wtórny w stosunku do problemu demokracji czy, szerzej, problemu prawa”. Tymczasem zaś:

...posługiwanie się terminami „tożsamość”, „przynależność kulturowa”, „projekt narodowy” [...] świadczy o tym, iż inteligencja białoruska w swej liberalno-demokratycznej części [...] tak czy owak chce się wyrzec wielkich programów emancypacyjnych Oświecenia, [...] a to z kolei zubaża wyobrażenie o osobie. [...] Właśnie to i stanowi o pokrewieństwie „świadomych”, i komunitarianów³⁷.

Zauważmy specyficzne użycie słowa „świadomy” wzięte w cudzysłów. Jest to ironiczno-pogardliwe słowo, wzięte z leksykonu Łukaszenkowskiej propagandy, które się odnosi do narodowo zorientowanej inteligencji. Kolejną kwestią, na którą należy zwrócić uwagę, jest fakt, iż krytycyzm Polesskiego został skierowany w stronę *liberalno-demokratycznej* inteligencji białoruskiej, czyli tego, co powyżej określiliśmy

³⁶ „Наше мнение”, <http://www.nmn.org/pub/150805/ligvo.html>.

³⁷ Tamże.

jako *centrum* w dyskusji wokół białoruskiej idei narodowej. Można by powiedzieć: nie tylko *prawowocny* à la Paźniak, zdaniem Polesskiego, są w błędzie, lecz w błędzie jest każdy, kto obnosi się z hasłem budowania państwa narodowego, nawet w wersji liberalnej.

2. „Liberałowie-kantyści” – powiada filozof – wyznają zasadę „pierwszeństwa podmiotu ‘prawnego’ w odniesieniu do przedmiotu, pojmowanego jako ‘dobro’, na przykład dobro języka”.

Komunitarianie zaś na odwrót: wyznają zasadę pierwszeństwa „dobra” przed prawem, jakkolwiek uznają również konieczność „abstrakcyjnego” prawa³⁸.

W odniesieniu do „kantystów-liberałów” Polesskij twierdzi coś podobnego, jedynie przedstawiając miejscami treść tego, co „pierzszorzędne” i tego, co „wtórne”: kantyści uznają ważność kulturowej przynależności, lecz postrzegają ją jako wtórną, mniej istotną.

3. *Kto ma więcej racji?* – pyta retorycznie Polesskij i odpowiada: *Ani ci, ani tamci*. Jego zdaniem, zarówno wezwania „więcej demokracji” (przypisywane przezeń „liberałom-kantystom”), tak też „więcej języka” (przypisywane „komunitarianom”) maskują dążenie do dominacji. Pierwsi chcą być „specjalistami od demokracji”, drudzy zaś „specjalistami od projektu humanistycznego”. Prezentowanie siebie jako „specjalistów” gwarantuje im jakieś uprzywilejowane miejsce w społeczeństwie.

4. Mimo, iż żadna ze stron nie posiada „więcej racji” wobec drugiej strony Polesskij wyraźnie się opowiada po stronie rosyjskojęzycznych „liberałów-kantystów”. Uzasadnienie zaś tego wyboru brzmi dość intrygująco: „Łączy mnie z nimi gra przeciwko patologii uczucia narodowego, tak bardzo obcego liberalno-demokratycznemu etosowi”.

Przeanalizujemy przedstawione wyżej rozumowanie.

Ad 1. Przeciwwstawienie Polesskiego – *problemy kulturowo-językowe* versus *problemy demokracji* – bardzo przypomina przeciwstawienie Zianona Paźniaka – *liberalizm* versus *demokracja*. Oba przeciwstawienia zakładają istnienie jakiegoś kryterium demarkacji, wedle którego można byłoby odróżnić człony przeciwstawienia. Podobnie jak w przypadku Paźniaka zakwestionowałem zasadność przeciwstawienia *liberalizm* – *demokracja*, tak tutaj skłonny jestem kwestionować zasadność przeciwstawienia: *problemy kulturowo-językowe* – *problemy demokracji*. Emancypacja kulturowo-językowa jest ściśle związana z demokracją. Polesskij, idąc za Joh-

³⁸ Tamże.

nem Rawlsem, pojęcie demokracji wiąże z pojęciem prawa, czyli praworządności³⁹. Mówiąc inaczej, demokracja to tyle, co przestrzeń maksymalizowanych uprawnień jednostki, ograniczonych jedynie uprawnieniami innych jednostek. Nawet jeśli przyjmiemy takie – w duchu Rawlsa – pojęcie demokracji, to musimy zauważyć, iż myślenie w kategoriach praw-uprawnień zakłada zdolność jednostki funkcjonowania w społeczeństwie jako *aktywnego podmiotu*, czyli pełnosprawnego uczestnika (lub gracza, jak ktoś woli) procesu politycznego oraz społeczno-kulturowego. Otóż emancypacja kulturowo-językowa jest właśnie *czynnikiem upodmiotowienia jednostki*. Empiria zdaje się potwierdzać ową tezę: na Białorusi najbardziej dynamicznie i konsekwentnie walczą o demokrację i prawa człowieka osoby o orientacji „odrodzeniowej”. To chyba nie jest przypadek, że to właśnie białoruskojęzyczne Białoruskie Liceum Humanistyczne wydało setki gorliwych bojowników o demokrację i prawa człowieka, nie zaś rosyjskojęzyczny Europejski Uniwersytet Humanistyczny. Nie bez powodu Ernst Gellner powiedział kiedyś, iż członkowie społeczeństwa obywatelskiego muszą być w jakiejś mierze nacjonalistami⁴⁰.

Kilka słów wypada powiedzieć odnośnie sugestii Polesskiego, że białoruscy „komunitarianie” jakoby chcą się wyrzec „wielkich programów emancypacyjnych Oświecenia”. Niestety, autor tej tezy nie precyzuje, co dokładnie ma na uwadze, mówiąc o „programach emancypacyjnych Oświecenia”. Takie sprecyzowanie byłoby bardzo pożądane, jako że miano Oświecenia bywa aplikowane do rozmaitych prądów intelektualnych XVIII wieku. Katolik Vico, deista-buntownik Voltaire, empirysta Hume, humanista Diderot, naturalista Rousseau oraz krytycyista Kant – oni wszyscy (i nie tylko oni) są reprezentantami Oświecenia. O co więc chodzi z tym „wyrzeczeniem się programów oświeceniowych”, które Polesskij przypisuje białoruskim „komunitarianom”?

Domyślam się, że powód, dla którego Polesskij skłonny jest przeciwstawiać ideę narodową „programom oświeceniowym” tkwi w tym, iż ideę narodową kojarzy on jednoznacznie z Romantyzmem XIX wieku, Romantyzm zaś interpretuje w duchu Isaiaha Berlina (wszak zajmował się myślą tego filozofa). W „Dwóch koncepcjach wolności” Berlin atakuje Romantyzm jako prąd kulturowy odpowiedzialny za rozpowszechnienie się idei tzw. „pozytywnej wolności” i związanym z nią kultem rozmaitych *Gemeinschaften*. Wolność pozytywna, zdaniem Berlina, jest zawsze zorientowana na jakieś „wyższe Ja”, szerszą od jednostkowego Ja całość społeczną, gdzie poszczególne osoby są jedynie elementem lub aspektem owej całości. Tą całością może być plemię, rasa, wspólnota wyznaniowa, państwo, wielkie społeczeństwo żywych, umarłych i jeszcze nie narodzonych. „Ten byt uznaje się za ‘prawdziwe’ Ja, które, narzucając swą kolektywną czy też ‘organiczną’ jednolitą wolę krnąbrnym

³⁹ Zob. J. Rawls, *Political Liberalism*, Columbia University Press, New York 1993, s. XVI-XX.

⁴⁰ Zob. E. Gellner, *Conditions of Liberty. Civil Society and its Rivals*, New York 1994, rozdz. 13.

‘członkom’, osiąga własną, a tym samym i ich ‘wyższą’ wolność⁴¹. W artykule zaś „Nacjonalizm: zlekceważona potęga” Berlin określa nacjonalizm wprost jako „odrośl romantycznego buntu”⁴².

Niewątpliwie jest sporo racji w kojarzeniu nacjonalizmu z „romantycznym buntem”, wypada jednak postawić tu co najmniej dwa pytania: 1) czy nacjonalizm rzeczywiście jest li tylko odmianą Romantyzmu (pojętego jako antyteza Oświecenia), lub inaczej: czy Romantyzm jest jedyną możliwą kontekstualizacją dla nacjonalizmu? 2) co wspólnego mają białoruscy „komunitarianie” z romantycznym nacjonalizmem XIX wieku?

Skłonny jestem twierdzić, iż Oświecenie zaważyło na pojawieniu się nacjonalizmów nie mniej niż Romantyzm. Po pierwsze, nacjonalizm był świetną odpowiedzią na oświeceniowy postulat *egalitaryzmu*, jako że przewidywał zniesienie podziału na arystokrację, szlachtę i „prosty lud” i powstanie „wspólnoty narodowej”, gdzie nie ma miejsca na kastowość społeczną. Po drugie, nacjonalizm – wbrew temu co sugeruje Polesskij – to jeden z najbardziej typowych (a może i najbardziej skutecznych) *programów emancywacyjnych*. Emancypacja tu ma dwojaki wymiar: z jednej strony, kultura ludowa zyskuje w dobie nacjonalizmów uprzywilejowaną pozycję, „prosty lud” staje się obiektem respektu (a czasami nawet kultu), cnotą zaś warstw „wyższych” jest uczenie się od tych „prostych”, popieranie i promowanie ich kultury. Idea narodowa to swoista koniunkcja dwóch zasad metafizycznych *descendentio* i *ascensio*: zejścia-zniżenia się (ku kulturze ludowej) oraz podniesienia-wywyższenia (kultury ludowej), przy czym chodzi tu o proces nieustannego ponawiania tego dwojakiego aktu *descendere-et-ascendere*. Z drugiej strony, chodzi tu również o wyzwolenie się od zewnętrznego zniewolenia w postaci jakiejś politycznej potęgi oraz narzuconej przezeń kultury, przewyciężenie kondycji „bycia ludźmi drugiej kategorii”.

Zwracając uwagę na powinowactwo nacjonalizmu z ideałami Oświecenia, nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, że nacjonalizm jest ze swej natury błogosławionym i zbawiennym prądem ideowym. Jestem świadom, iż w miejsce dawnej kastowości społecznej, gdzie dyskryminowaną i wyzyskiwaną klasą był „prosty lud”, może przyjść (i faktycznie wiele razy przychodziła) nowa forma dyskryminacji, być może jeszcze bardziej groźnej i niebezpiecznej, w postaci walki z „obcymi wpływami”. Kult prostego ludu może przybierać formy etno-religii, natomiast walka z rzeczywistym lub wyimaginowanym zniewoleniem zewnętrznym może się przejawiać nawet w aktach terroryzmu. Chciałem jednak podkreślić, iż błędem jest redukcja nacjonalizmu do „romantycznego buntu”, jak to robi Berlin, pod wpływami którego znajduje się, jak się można domyślić, Janow Polesskij. Powstanie nacjonalizmu, według specjalisty od tej kwestii, Hansa Kohna, „szło ramię w ramię z powstaniem

⁴¹ I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności*, tłum. D. Grinberg, w: tegoż, *Cztery eseje o wolności*, Poznań 2000, s. 198.

⁴² I. Berlin, *Nacjonalizm: zlekceważona potęga*, tłum. S. Kowalski, w: tegoż, *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, wybór i opracowanie J. Jedlicki, Warszawa 1991, s. 231.

co najmniej projektowanego powszechnego uczestnictwa wszystkich członków narodu (obywateli) w sprawach państwa oraz ich aktywizacji jako podmiotów; lud przestawał być jedynie biernym obiektem historii. [...] Tak więc nacjonalizm 'demokratyzował' kulturę oraz – poprzez powszechne wykształcenie – aspirował do ufundowania narodu wraz ze wspólnym dziedzictwem [common background] dawnej legendarnej przeszłości"⁴³.

Poczynione przed chwilą sprecyzowania pomogą nam ocenić rolę białoruskich „komunitarianów”, krytykowanych przez Polesskiego. Czy są oni reprezentantami „romantycznego nacjonalizmu” (i przez to się przeciwstawiają „wielkim programom emancypacyjnym Oświecenia)? Przypomnę, iż Polesskij w omawianym artykule krytykuje intelektualistów, którzy usiłują łączyć BIN z liberalno-demokratycznym etosem. Chodzi przede wszystkim o środowiska czasopism „ARCHE”, „Наша ніва” („Nasza Niwa”) oraz Kolegium Białoruskiego. W związku z tym proponuję zwrócić uwagę na jedną z wypowiedzi Andreja Dyńka, szefa-redaktora „Нашай нівы” (jest to odpowiedź na pytanie o białoruską tożsamość podczas konferencji on-line w radiu Svaboda, która miała miejsce 31 stycznia 2006 r.):

Że Białorusini są różni – wielu ma pochodzenie rosyjskie, ukraińskie, polskie, hebrajskie czy ot, znam też kilka Białorusinów pochodzenia berberskiego – to świetnie. Świadczy to o atrakcyjności białoruskiej kultury oraz dynamice tworzenia narodu. Jest rzeczą niezwykle ważną, aby oni, przyjmując tożsamość białoruską, umacniali również swą równoległą tożsamość, swoją polskość, berberskość. [...] Wierzę, że Białoruś, aby się móc rozwijać w sposób normalny, potrzebuje politycznego pluralizmu, swobód obywatelskich oraz wolności dla białoruskiego języka i kultury⁴⁴.

Widzimy więc, że projekt narodowy, zarysowany tu przez Dyńka, nie ma nic wspólnego ani z archaicznym trybalizmem, ani z romantycznym buntem, którego się tak obawia Berlin, a wraz z nim i Polesskij. Szef gazety „Наша ніва” przedstawił – ku wielkiemu, zresztą, oburzeniu romantycznych nacjonalistów, których też nie brak na Białorusi – projekt budowania otwartej i pluralistycznej wspólnoty narodowej, zdolnej do dialogu zarówno *wewnętrznego* jak też *zewnętrznego* i respektującej wolność indywidualną jej członków⁴⁵.

⁴³ H. Kohn, *Dictionary of the History of Ideas (Studies of Selected and Pivotal Ideas)*, Charles Scribner's Sons, Publishers, Vol. III, New York 1973, s. 324.

⁴⁴ <http://svaboda.org/forum/2/12327.html>.

⁴⁵ Bardzo dobrą ilustracją specyfiki narodowego odrodzenia na Białorusi jest skład etniczny aresztowanych w kwietniu 2008 roku członków Młodego Frontu (najbardziej prężnej narodowo zorientowanej organizacji młodzieżowej, działającej podziemnie i w warunkach nieustannych represji). W Połocku wówczas aresztowano trzy osoby: Kasię Sałaŭjovę, Maŭłodę Atakułowę oraz Andreja Kima. Otóż Kasia jest Rosjanką, Maŭluda – Kirgizką, natomiast Andrej ma pochodzenie koreańskie. Świadczy to, zdaniem redakcji „Naszej Niwy”, komentującej ten fakt, o tym, iż „białoruski ruch narodowy ma wyraźnie obywatelski charakter, łączy ludzi wedle obywatelskich, nie zaś etnicznych cech i domaga się wolności dla wszystkich obywateli, niezależnie od pochodzenia lub wyznana. Ostatnie procesy sądowe potwierdziły to bardzo wyraźnie”. *Агальцелья нацыяналісты. Камэнтар рэдакцыі*, „Наша ніва”, 10 красавіка 2008 г., <http://www.nn.by>.

Ad 2. W tym punkcie Janow Polesskij usiłuje sprecyzować różnicę między „kantystami-liberałami” a „komunitarianami”. Robi to jednak, posługując się słowami „pierwszeństwo” i „drugorzędność”, terminami o nadzwyczaj ubogiej semantyce, która nie pozwala mniej więcej jasno uchwycić różnicę. Co to praktycznie znaczy, że dla jednych „prawo” ma pierwszeństwo, a „dobro” jest drugorzędne, dla drugich zaś „dobro” ma pierwszeństwo, a „prawo” jest drugorzędne? Chodzi tu o chronologię? Porządek logiczny? Zabarwienie emocjonalne? Myślę, że poza wskazaniem metodologicznej wadliwości ujęcia opozycji przez Polesskiego (liberałowie – komunitarianie) nie ma potrzeby dłuższego zastanawiania się nad tym punktem.

Ad 3. Zarzuty dążenia do dominacji i zdobycia uprzywilejowanej pozycji w społeczeństwie, dotyczące zarówno „komunitarianów”, jak też „liberałów-kantystów” są szczegółową wersją uniwersalnej tezy: *każda grupa ideowa dąży do dominacji w społeczeństwie*. Jest to przykład nefalsyfikowalnej tezy, można bowiem jakikolwiek fakt w przestrzeni społecznej interpretować jako przejaw zamaskowanego dążenia do dominacji. Pasja demaskatorska jest dość częstym zjawiskiem wśród intelektualistów liberalno-kosmopolitycznego pokroju, jednakże świadczy ona raczej ujemnie o poziomie ich dyskursu⁴⁶.

Ad 4. Tutaj aż trzy sformułowania Polesskiego budzą zastrzeżenia natury logicznej lub metodologicznej: „patologia uczucia narodowego”, „gra przeciwko patologii” oraz „uczucie narodowe, tak bardzo obce etosowi liberalno-demokratycznemu”. Mamy tu do czynienia z nieodpowiedzialnym nagromadzeniem metafor, aluzji i osobistych ekspresji, które mogą jednak czasami sprawiać wrażenie racjonalnie ujętej propozycji etycznej. Sformułowanie „patologia uczucia narodowego” należy do tego samego poziomu intelektualnego, co frazesy (przedstawicieli odmiennego prądu ideowego) typu: „zaraza liberalizmu” lub „ogłupiający kosmopolityzm”. Sformułowania tego typu należą do języka subiektywnych ekspresji, przy czym języka, naładowanego pogardą wobec oponenta. Szafowanie takimi sformułowaniami kompromituje przedstawicieli danego dyskursu.

Pomińmy „grę przeciwko patologii”, zwróćmy natomiast uwagę na sugestię, iż „uczucie narodowe” jest jakoby ze swej natury obce demokratycznemu liberalizmowi. Takie postawienie sprawy wydaje mi się tak bardzo radykalne, iż nie ma szans na kwalifikowanie go jako racjonalne i wyważone. Nawet Isaiah Berlin uznał różnicę między nacjonalizmem (pojętym jako kult Narodu) a świadomością narodową (to ostatnie nie było dla niego czymś obcym wobec etosu liberalnego), która jest zignorowana przez Polesskiego.

⁴⁶ Bardziej szczegółowo analizuję ową strategię krytyki białoruskiego odrodzenia w artykule: *Хто забіў беларускае адраджэньне?* „ARCHE”, 2007, nr 3.

Należy jednak zwrócić tutaj uwagę, iż szereg myślicieli liberalnych nie tylko pozytywnie ocenia „świadomość narodową”, lecz nawet czyni próby rewizji i rehabilitacji nacjonalizmu i pogodzenia go z etosem liberalnym. Yael Tamir, uczennica Isaiaha Berlina, w latach 90. publikuje pracę pod tytułem „Liberalny nacjonalizm”, w Polsce o możliwości (i potrzebie) liberalnego nacjonalizmu pisze filozof-liberał Andrzej Walicki, na Białorusi zaś z podobnymi ideami występuje politolog Uładzimir Roŭda. W swym studium „Źródła nacjonalizmu” Roŭda zaznacza, iż „wbrew dogmatycznym wyobrażeniom, wspólnoty narodowe są w pewnym sensie bardziej otwarte i pluralistyczne, niż wspólnoty, oparte na pewnym zbiorze orientacji aksjologicznych, które tworzą platformę obywatelskiego konsensusu”⁴⁷. Cytowany zaś wyżej Hans Kohn w pewnym miejscu stawia nawet znak równości między pojęciem „nacjonalizm” a „demokracja”, gdy mówi o walce przeciwko tradycyjnym i przestarzałym formom rządzenia oraz hierarchicznemu porządkowi społecznemu pod koniec XVIII wieku we Francji⁴⁸.

Janow Polesskij zdaje się być nieświadom tych spektakularnych dyskusji, jakie są prowadzone w obozie liberalnym na temat nacjonalizmu oraz świadomości narodowej. W przeciwnym razie trudno zrozumieć, jak można szafować wyrażeniem „patologia uczucia narodowego” z tego tytułu, iż to uczucie jest jakoby obce liberalnemu etosowi. Są też duże wątpliwości, co do stopnia obeznania Polesskiego z naukowymi badaniami nad problematyką narodu i nacjonalizmu. Operuje on uproszczonym i niezbyt klarownym wyobrażeniem „świadomości narodowej”. Nie widzi potrzeby odróżnienia „uczucia narodowego” od „nacjonalizmu” i wyznaje jakąś radykalną i, powiedziałbym, nierealistyczną wersję liberalizmu, zainspirowaną częściowo filozofią Rawlsa, częściowo etyką Berlina, nieskonfrontowaną jednak z rzeczywistością i nie przeanalizowaną w aspekcie jego relacji do innych idei społeczno-politycznych.

Nie da się jednak całkowicie odmówić wartości krytycyzmowi Polesskiego. Wprowadzenie nowych kontekstów hermeneutycznych („liberałowie-kantyści – komunitarianie” jako ekwiwalenty „rosyjskojęzyczni – białoruskojęzyczni”), postawienie pytania o relację białoruskiego projektu narodowego do emancypacyjnych idei Oświecenia oraz zwrócenie uwagi na konieczność kontekstualizacji BIN w sytuacji multikulturyzmu ma duże znaczenie dla dyskusji wokół BIN. Sam zaś Polesskij, pod wpływem dyskusji, które były prowadzone zarówno na łamach „ARCHE” i „Нашай нівы” (białoruskojęzyczne resursy infomacyjne), tak też „Наше мненіе” i „Газета інтэлектуальнага саабоцства Беларусаі” (resursy rosyjskojęzyczne), nieco zmodyfikował swój stosunek do problematyki BIN, otwierając drogę do wypracowania optymalnego konsensusu między „komunitarianami” a „liberałami-kantystami”.

⁴⁷ Ў. Роўда, *Вытокі нацыяналізму*, „ARCHE”, 2001 nr 2.

⁴⁸ H. Kohn, *Dictionary of the History of Ideas*, s. 325.

2.3. Rosyjskojęzyczni liberalowie a selektywna krytyka nacjonalizmu

Liberalni krytycy białoruskiej idei narodowej, pochłonięci walką z niebezpieczeństwem (częstokroć wymagowanym) białoruskiego nacjonalizmu, zdają się nie zauważać, iż Białoruś jest rzeczywiście zagrożona przez nacjonalizm, jednakże nie białoruski, lecz rosyjski. Mniej więcej od lat 90. działa na Białorusi (czasami faworyzowana przez władze) filia organizacji Общероссийское общественное патриотическое движение „Русское Национальное Единство” (RNJ), inspirowana ideologią nazistowską oraz rosyjskim neopogonizmem (jakkolwiek oficjalnie się podająca jako „prawosławna”). Niemal co miesiąc media donoszą o różnego rodzaju zbrodniach RNJ (najczęściej symbolicznego charakteru, np. wybicie szyb apartamentu lub demolowanie czyjś samochodu, choć są również przypadki okrutnego pobicia), skierowanych przeciwko Żydom, Polakom i Białorusinom.

Na początku obecnego stulecia pojawiła się jeszcze jedna filia skrajnie nacjonalistycznej rosyjskiej organizacji Национал-большевистская партия (Partia Narodowo-Bolszewicka). Notabene, jej współzałożyciel i do 1998 roku główny ideolog, Aleksandr Dugin, był publikowany na łamach dziennika „Советская беларуссия”, wydawanego przez administrację białoruskiego prezydenta. Komunistyczna Partia Białorusi (Камуністычная партыя Беларусі – КПБ) również jest w znacznym stopniu prześlągnięta nacjonalizmem rosyjskim; jeden z jej przedstawicieli, Siergiej Kostian, poseł do Zgromadzenia Narodowego oraz członek parlamentarnej Komisji do Spraw Zagranicznych, jest dobrze znany na Białorusi ze swych antysemitycznych, antyamerykańskich oraz antypolskich wypowiedzi. Niektórzy analitycy traktują również Partię Liberalno-Demokratyczną (Либерально-демократическая партия Республики Беларусь – bliźniacza wobec LDPR – Либерально-демократическая партия России – Wł. Żirinowskiego) Siergieja Gajdukiewicza jako prorosyjską prawicowo-radykalną partię, jednakże inni podkreślają, iż Gajdukiewicz od drugiej połowy lat 90. usiłuje uniezależnić swą partię od Żirinowskiego i przemieścić ją w kierunku „centrum”. Działa na Białorusi również kilka pomniejszych rosyjskich ugrupowań nacjonalistycznych, takich jak „Славянские соколы” lub Белорусская партия свободы (Białoruska Partia Wolności), którzy mogą w każdym momencie sprzymierzyć z większymi i bardziej wpływowymi organizacjami i stworzyć realne zagrożenie dla pokoju społecznego.

Najbardziej jednak zatrważające jest to, iż rosyjski nacjonalizm na Białorusi żyje w dość harmonijnej symbiozie z białoruskim reżimem. Wypada tutaj zauważyć, iż semantyka słów „Białoruś” oraz „białoruski” jest zasadniczo odmienna w dyskursie białoruskich odrodzeniowców oraz dyskursie państwowej ideologii. „Rosyjskość – to nasze określenie rodzajowe, natomiast białoruskość – określenie gantunkowe” – czytamy w jednym z podręczników białoruskiej ideologii państwowej⁴⁹. W dys-

⁴⁹ В. Мельник, *Государственная идеология Республики Беларусь: концептуальные основы*, Минск 2004, s. 109.

kursie władzy raczej nie ma mowy o odrębności narodowej Białorusinów, Białorusini to pewna modyfikacja, *modus* narodowości rosyjskiej. Szereg gazet rządowych, a szczególnie „Белорусская нива”, „Личность”, „Знамя юности” regularnie publikują artykuły wojujących nacjonalistów rosyjskich, atakujących przede wszystkim Żydów (czyli „syjonistów”), Polaków oraz białoruski ruch odrodzeniowy. Z regularnością mniej więcej raz na sezon któryś z państwowych kanałów telewizyjnych emituje film propagandowy, gdzie wydarzenia zarówno w polityce wewnętrznej, tak i międzynarodowej, są przepełnione agresją wobec różnego rodzaju „obcych” (przede wszystkim Amerykanów oraz ich lokalnego „wasala” – Polski, a także zdrajców wewnątrz kraju – narodowo zorientowanej opozycji). W czerwcu niniejszego (2008) roku polskie media doniosły o skandalicznej publikacji na łamach gazety białoruskiego Ministerstwa Obrony „Белорусская военная газета. Во славу Родины!”, gdzie światowej sławy film Andrzeja Wajdy „Katyń” jest nazwany „prymitywnym projektem propagandowym”, stworzonym „w duchu Goebbelsa” w celu „przypodobania się radykalnym nacjonalistom”⁵⁰. Należy tu zauważyć, iż równo pięć miesięcy przedtem, ta sama gazeta atakowała białoruski ruch odrodzeniowy⁵¹. Chwyty retoryczne oraz tropy interpretacyjne są w obu przypadkach niemal identyczne. W obu przypadkach atak propagandowy jest zainspirowany nacjonalizmem rosyjskim.

Co do nacjonalizmu białoruskiego, który próbowałem przedstawić w rozdziale pierwszym, należy zauważyć, iż jest on niezwykle „łagodny” w porównaniu z nacjonalizmem rosyjskim, reprezentowanym przez RNJ, czy chociażby przez gazetę „Белорусская военная газета. Во славу Родины!”. Skrajne skrzydło białoruskiej prawicy politycznej kończy się na Konserwatywno-Chrześcijańskiej Partii, która *de facto* jest bardziej umiarkowana, niż na przykład rosyjskie siły polityczne, uchodzące za „umiarkowane”. Pod względem temperatury uczuć narodowych białoruska KChP mieści się mniej więcej między polskim PiS a LPR i na pewno nie dalej na prawo, niż nacjonalizm Putina-Miedwiediewa w Rosji, który w samej Rosji jest traktowany jako stanowisko bardzo liberalne.

Tu jest miejsce, aby postawić kolejny zarzut, być może najcięższy, pod adresem rosyjskojęzycznych intelektualistów białoruskich – *selektywnej krytyki nacjonalizmu*. Można bowiem niemal co miesiąc, jeśli nie częściej, spotkać jakiś tekst demaskujący i zwalczający „projekt odrodzeniowy”, nawet w wersjach wyraźnie liberalnych, jednakże nie mogę sobie przypomnieć, aby pojawił się jakiś poważny tekst, poświęcony obecności rosyjskiego nacjonalizmu na Białorusi. Ta jednostronność i selektywność rzutuje na reputację intelektualną kosmopolitycznych liberałów i rodzi podejrzenie, iż mamy tu do czynienia z obłudą.

⁵⁰ В. Кожевников, *По лекалам Геббельса или Соль на раны*, „Белорусская военная газета. Во славу Родины!”, 31.05.2008. W 2005 r. ten sam autor na łamach tejże gazety zachęcał do pogromów polskich w obronie narodu rosyjskiego.

⁵¹ А. Максимов, *Дмитрий Железниченко как зеркало несостоявшейся „васильковой революции*, „Белорусская военная газета. Во славу Родины!”, 31.01.2008.

3. W stronę centrum. Projekt trwałego konsensusu społecznego

Ani pojedynczy człowiek, ani społeczeństwo nie może istnieć w próżni czasoprzestrzennej. Konieczne są symbole i narracje, które by tworzyły (przynajmniej tymczasowy) system odniesień. Człowiek, aby się poczuć wolnym, musi się odnaleźć w czasie i przestrzeni. „Amerykańscy i kanadyjscy komunitarianie mają rację dowodząc, w sporze z liberałami, że poczucie wolności zależne jest od poczucia sensu, które dać może przynależność do wspólnoty” – pisze Andrzej Walicki, ale od razu dodaje: „...pod warunkiem, że jest to wspólnota pluralistyczna, pojemna i ujednostkowiona”⁵². Wedle trafnej uwagi polskiego dominikanina, Macieja Zięby, człowiek prócz „zimnych” wartości, takich jak wolny rynek, demokracja, społeczeństwo otwarte, potrzebuje również „ciepłych” wartości, jakimi są naród, historia, religia.

Potrzeba „ciepłych wartości”, obecna w naturze ludzkiej, nakazuje poszukiwanie takiego modelu społecznego, który by w jakimś stopniu zaspokajał tę potrzebę, ale pozwalał jednocześnie kontrolować „temperaturę” uczuć narodowych lub religijnych. Zdaje się, iż aby wypracować taki model, należy pójść w kierunku, zasugerowanym przez polskiego filozofa, Andrzeja Walickiego oraz białoruskiego politologa, Uładzimiera Roŭdy: dokonać syntezy nacjonalizmu i liberalizmu.

W przypadku Białorusi idea narodowa ma szczególne znaczenie. Białoruski autorytaryzm, reprezentowany przez Aleksandra Łukaszenkę, jest zdolny do nieustannej reprodukcji przede wszystkim dzięki trwałości postkolonialnych postaw, jakie panują w społeczeństwie. Można je opisać jako kondycję „tutejszych”, czyli populacji pozbawionej historii i kultury, którzy przypadkowo zostali nazwani „Białorusinami” i przypadkowo zostali afiliowani do państwa pod nazwą „Republika Białoruś”, zarządzanym przez „baćkę” Aleksandra Łukaszenkę. Niezależnie od tego, jak bardzo opóźnionym może się wydawać urzeczywistnienie białoruskiego projektu narodowego i jak wiele trudności rysuje się tu na horyzoncie, odrodzenie narodowe jest bodaj jedyną skuteczną perspektywą nie tylko zakończenia etapu autorytaryzmu, ale też minimalizacji dalszych możliwości wewnętrznego zniewolenia.

Białoruska idea narodowa jest też jedyną skuteczną alternatywą dla nacjonalizmu rosyjskiego, który zagraża nie tylko Białorusinom, ale również Polakom, a na-

⁵² A. Walicki, *Czy możliwy jest*, s. 49.

wet w pewnym sensie i Rosjanom na Białorusi, jako że wymaga dla siebie całkowitej lojalności i skłonny jest ogłosić zdrajcą każdego, kto nie popiera doktryny nacjonalistycznej. Dlaczego rosyjski nacjonalizm jest tak silny na Białorusi? Dlatego, że istnieje realne zapotrzebowanie na uczucia narodowe – jest to ważna informacja, którą muszą wziąć na serio zwolennicy tezy o nastaniu „epoki postnacionalnej”. Ta teza, bezkrytycznie powtarzana przez niektórych filozofów za Jürgenem Habermasem (który wysunął ją w innym kontekście i, być może, w innym znaczeniu, niż znaczenie, jakie przypisują jej ci filozofowie) zdaje się odnosić do jakiegoś świata możliwego, nie zaś aktualnego i stanowi swoistą ucieczkę od rzeczywistych problemów obecnych w naszym świecie. Myślę, że zamiast teoretyzować o „epoce postnacionalnej” należy raczej rozważyć pytanie, jak ucywilizować istniejące nacjonalizmy, które się rozwijają tuż w zasięgu naszego oka. Myślę, że bynajmniej nie abstynencja od uczuć narodowych byłaby tu właściwą propozycją, lecz promowanie idei narodowej, ufundowanej na zasadach tolerancji i dialogu z przedstawicielami innych kultur. Musi ona być oczywiście ufundowana na idei odrodzenia kultury i języka, które by były *specyficzne* dla danego obszaru.

Należy tutaj zauważyć, iż dyskusja między białoruskojęzycznymi a rosyjskojęzycznymi („komunitarianami” a „liberałami-kantystami” według nomenklatury Polesskiego, „odrodzeniowcami” a „kosmoliberałami” według mojej nomenklatury) doprowadziła do pewnego zbliżenia tych dwóch obozów. Na przykład, podczas dyskusji wokół artykułu Polesskiego „Невозможность симбиоза” Olga Shparağa, współredaktor rosyjskojęzycznego czasopisma „Газета интеллектуального сообщества Беларуси”, w sposób zdecydowany poparła moje stanowisko, kiedy wystąpiłem z ideą „nienacjonalistycznego projektu narodowego”⁵³. Sam zaś Janow Polesskij na początku 2006 roku w artykule „Пригоды подвойной тождасмоці в ансамблі дилематів”⁵⁴ występuje z koncepcją *weak sovereignty*⁵⁵, gdzie pojęcie idei narodowej figuruje już bez ujemnej semantyki. Natomiast dwa miesiące później, komentując wybory prezydenckie, które miały miejsce w marcu 2006 r. Polesskij posuwa się nawet do takiego stwierdzenia:

Uważam, że zmiany na Białorusi mogą się dokonać tylko wówczas, jeśli w przeciagu krótkiego czasu uda się ukształtować naród⁵⁶.

Jest to właściwie to samo, co twierdzą Andrej Dynko czy Valer Bułhakaŭ, zwolennicy białoruskiego projektu narodowego.

⁵³ В. Шпарага, „ARCHE”, 2006, nr 1-2 oraz *Фрагменты абмеркавання артыкулу Пётры Рудкоўскага „Ad vocem” на сайце www.belintellectuals.com*, „ARCHE”, 2006, nr 3.

⁵⁴ Я. Палескі, *Пригоды двойной праніскі ў ансамблі дилемаў*, „ARCHE”, 2006, nr 1-2.

⁵⁵ Szczegółowa prezentacja oraz analiza tej idei mieści się w mojej książce *Паўстаньне Беларусі*, Вільня 2007, s. 100-107.

⁵⁶ Я. Полесский, *Время исторического творчества*, <http://www.belintellectuals.com/discussions/?id=114>; http://www.nmnby.org/print/060306/23-m1_prn.html.

Również w obozie białoruskojęzycznym dokonało się przewartościowanie szeregu idei i pryncypiów. Jeśli pod koniec lat 90. białoruskojęzyczny dyskurs narodowy był naładowany poetyką narzekania-ostrzegania-pouczania, to obecnie stał się bardziej stonowany, samokrytyczny, a przede wszystkim otwarty na dialog. Niezwykle ważnym czynnikiem tej zmiany było powstanie w 1998 r. intelektualnego czasopisma „ARCHE”, które niedługo potem stało się forum filozoficzno-społecznych dyskusji oraz przestrzenią nowatorskich badań z zakresu socjologii, politologii oraz historii. W 2002 roku redaktor naczelny „ARCHE”, Valer Bułhakaŭ publikuje artykuł „O klasycznych i nieklasycznych nacjonalizmach”⁵⁷, w którym dokonuje miazdzącej krytyki szeregu dotychczasowych ujęć białoruskiej idei narodowej, atakując najbardziej szanowane przez narodową inteligencję autorytety: Uładziera Arłova, Siarhieja Dubaŭca, Alaksandra Łukaśuka, Siarhieja Jorša oraz Leanida Łyča, zarzucając im irracjonalizm, dogmatyzm, zbytnią emocjonalność oraz ideologiczne myślenie.

Zerwanie z ideologicznym myśleniem oraz maksymalna wierność zasadom naukowej racjonalności stały się wyznacznikami nowego podejścia do problematyki BIN. To, że uczciwość intelektualna została tu postawiona wyżej niż uczucie narodowe, świadczy, moim zdaniem, o sile i dalekowzroczności właśnie takiego podejścia do BIN. Wypada zauważyć, iż we wspomnianym artykule Bułhakova jedynym ujęciem BIN, które zasłużyło na pochwałę, stała się praca Polaka, profesora UMCS w Lublinie, Ryszarda Radzika⁵⁸. Zupełnie „niepatriotyczne” podejście – mogliby powiedzieć przedstawiciele narodowej inteligencji. Pochwała pracy Polaka na tle miazdzącej krytyki białoruskich autorytetów narodowych! A jednak ten pozorny „brak patriotyzmu” może się okazać zbawienny dla tegoż patriotyzmu: białoruski dyskurs narodowy stanie się bardziej wiarygodny i ucywilizowany, jeśli się ukształtuje w połączeniu z cnotą uczciwości intelektualnej, a nie wbrew jej.

Jest też rzeczą ważną, iż najbardziej spektakularna i gruntowna dekonstrukcja białoruskiego dyskursu narodowego dokonała się niejako *wewnątrz* tego dyskursu (bo wspomniany artykuł Bułhakova można traktować właśnie jako pracę *par excellence* dekonstrukcyjną). Dzięki temu ten dyskurs kształtuje się jako autokrytyczny, otwarty i zdolny do autokorekty, a to oznacza, iż przedstawiciele rozmaitych światopoglądów, wyznań, przynależności etnicznych lub orientacji politycznych mogą się swobodnie włączyć w ten dyskurs i stać się jego współtwórcami.

Świadomość tego, iż białoruski projekt narodowy musi być szczególnie wrażliwy na różnorodność białoruskiego społeczeństwa, stała się powodem, dla którego dwa lata temu zaproponowałem *tezę o transcendencji idei narodowej*, którą można ująć mniej więcej w ten sposób: wychodzimy z założenia, iż nikt z nas „nie widział” idei narodowej, jednakże uznajemy jej istnienie jako idei regulatywnej (podobnie jak epistemologowie uznają istnienie prawdy obiektywnej, choć nie ma zadowolających

⁵⁷ В. Булгакаў, *Пра клясычныя і неклясычныя нацыяналізмы*, „ARCHE”, 2002, nr 3.

⁵⁸ R. Radzik, *Między zbiorowością etniczną a wspólnotą narodową. Białorusini na tle przemian narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej XIX stulecia*, Lublin 2000.

kryteriów jej jednoznacznego stwierdzenia). Wszelakie próby artykulacji tej idei mogą nas zbliżyć wzajemnie, ale pod warunkiem, iż zdolni jesteśmy relatywizować własne artykulacje oraz stopniować wyznawane przez nas wartości. Istnienie idei narodowej jako „niewidzialnej” uczyni możliwym powstawanie „epokowych”, „doczesnych” konsensusów, takich, które będą relatywizowane do jakiegoś momentu historycznego i podatne na krytyczną ich ocenę i ewentualną korektę⁵⁹.

Teza o transcendencji idei narodowej została pozytywnie odebrana zarówno w obozie białoruskojęzycznym, jak też rosyjskojęzycznym. W szczególności, nawiązał do niej rosyjskojęzyczny filozof, Władimir Furs, w swoim studium „Białoruski projekt współczesności?”⁶⁰, promując ideę „obywatelskiego nacjonalizmu” oraz dokonując przy okazji dekonstrukcji dyskursu kosmopolitycznego. Wydaje się, iż jest to kolejny symptom kształtowania się konsensusu na szeroką skalę względem białoruskiej idei narodowej.

Chcę jeszcze zabrać głos w dyskusji o możliwość konsensusu wewnątrz społeczeństwa białoruskiego oraz o treść tego konsensusu. Myślę, że najbardziej optymalna wersja została przedstawiona przez portal internetowy „Third Way”, liberalne medium informacyjno-dyskusyjne. W specjalnym oświadczeniu „Third Way’s Statement on the Status of Belarusian and Russian Languages, and National Symbolic in Belarus”⁶¹ czytamy (przycyżam w dużym skrócie):

Popieramy stopniowe oraz niegwałtowne upowszechnienie języka białoruskiego jako języka wyższych uczelni oraz elity edukacyjnej, który w końcu ma się stać dominującym językiem komunikacji na Białorusi. Jednocześnie jesteśmy całkowicie świadomi, iż język rosyjski jest językiem codzienności oraz biznesu milionów Białorusinów, dlatego opowiadamy się za jego zachowaniem jako języka o szczególnym statusie (jednakże nie statusie języka państwowego) oraz jesteśmy przeciwni jakimkolwiek formom dyskryminacji jego użytkowników w kraju. Historyczne symbole Białorusi – herb „Pogoń”, biało-czerwono-biała flaga oraz jeden z historycznych hymnów, który został stworzony w okresie nie-sowieckim mają ponownie odzyskać swój status poprzez powszechne referendum oraz zastąpić post-sowieckie symbole, wykorzystywane obecnie, które zostały ustanowione z pogwałceniem praw człowieka oraz norm konstytucyjnych⁶².

* * *

Litewski pisarz białoruskiego pochodzenia, Marius Ivaškevičius, parę lat temu po podróży po Białorusi napisał: „Wydaje mi się, iż naród białoruski obecnie balansuje

⁵⁹ П. Рудкоўскі, *Сіла і слабасьць „двайнай прапіскі”*, „ARCHE”, 2006, nr 5.

⁶⁰ В. Фурс, *Белорусский проект «современности»?*, w: *Европейская перспектива Беларуси: интеллектуальные модели*, ред. О. Шпарага, Вильнюс 2007.

⁶¹ <http://www.belarus.3dway.org>.

⁶² Tamże.

na linie zawieszanej nad przepaścią. Jeśli się powiedzie, to się wydostanie i wkrótce nas wszystkich dopędzi. W przypadku zaś złej fortuny, może on nawet całkowicie zniknąć⁶³.

Tą liną jest, moim zdaniem, białoruska idea narodowa. To dzięki niej Białorusini balansują gdzieś nad przepaścią, to na niej zawieszony jest byt tego narodu jako autonomicznego podmiotu w przestrzeni międzynarodowej. A jeśli tak, to należy bardzo uważać, z jakiego materiału ta lina jest tkana: czy z materiału efemerycznych emocji, agresji lub fałszu, czy też z materiału intelektualnej uczciwości, szlachetnej solidarności oraz wierności prawdzie.

⁶³ М. Івашвічус, *Быў на Беларусі альбо Спроба прымусіць кроў загаварыць*, перакл. П. Рудкоўскі, „ARCHE”, 2006, nr 11.